N^er 257. Kraków 9 Listopada — Piątek. Rok 1860.



CZAS

DZIENNIK wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.
DOD[illegible] [illegible]CZNY wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

[illegible]TA NA DZIENNIK „CZAS“

w Krakowie:		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	zła. 20	rocznie	zła. 24
półrocznie	„ 10	półrocznie	„ 12
kwartalnie	„ 5	kwartalnie	„ 6
miesięcznie	„ 2	miesięcznie	„ 2 cen. 25

PRZEDPŁATA NA DZIENNIK „CZAS“ Z DODATKIEM.

w Krakowie:		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	zła. 30	rocznie	zła. 34
półrocznie	„ 15	półrocznie	„ 17
kwartalnie	„ 8	kwartalnie	„ 9

Na sam „Dodatek“ prenumerować nie można.

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach
OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, itp. za opłatą
Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 7 centów, za następne po 3½ centów. Do każdego inseratu załączone być winno 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
LISTY z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Ekspedycyi „Czasu“.
LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nie przyjmują się.
RĘKOPISMA nadesłane Redakcyi nie zwracają się.
☞ Numer pojedynczy dziennika kosztuje 10 centów.

Kraków 8 listopada.

We wtorkowym numerze naszego pisma zwracaliśmy uwagę na przeważne stanowisko Anglii w polityce obecnéj. Nota lorda Russella do sir J. Hudsona, posła angielskiego w Turynie, którą podajemy dzisiaj we właściwéj rubryce, jest nowym dowodem téj przewagi.

Nota rzeczona jest tak wybitną i jasną, iż komentarze nad nią mogą jedynie mieć na celu określenie jéj doniosłości. Doniosłość ta jest tak wielką, że notę uważać należy za prawdziwy wypadek w świecie politycznym. Anglia oświadcza się w niéj bezwarunkowo za nowem prawem publicznem inaugurowanem przez wypadki włoskie. W tém oświadczeniu opiera się na teoryi i praktyce, cytuje autorów i swoją własną historyą. Na tém polu nie występowała nigdy Anglia tak bezwzględnie w dyplomacyi europejskiéj. Lubo stronnictwo whigów przyznawało się zawsze do zasad wyrażonych w nocie lorda Russella, żaden gabinet angielski, nawet whigowski nie stawiał ich bez żadnych zastrzeżeń w stosunkach międzynarodowych. Czyniąc to dzisiaj Anglia idzie nierównie daléj aniżeli Francya, która lubo popierała to nowe prawo publiczne w swém wyznaniu przez *Constitutionnela* ogłoszonem, chciała jednak pośrednią drogę między nowem a dawnem prawem utrzymać. Anglia tym stanowczym krokiem osłabia wpływ francuski we Włoszech, i to jest najważniejszy punkt utylitarnéj strony noty lorda Russella.

Zresztą jeżeli wielką jest doniosłość zasadniczéj strony w wspomnianéj nocie, to również i utylitarna ma swoje znaczenie. Dosyć tu jest przytoczyć datę, którą nosi, dzień 27 października. Jest to dzień, w którym się zjazd warszawski ukończył. Nota więc ma zupełnie cechę, jakoby była rękawicą rzuconą monarchom w Warszawie zebranym. Oświadcza, iż jest przeciwną zasadzie prawa publicznego, któréj monarchowie ci są przedstawicielami, wszakże nie czyni tego pierwéj, dopóki nie ma pewności, że między trzema monarchami nie przyszło do porozumienia w sprawie wschodniéj a mianowicie co do zmiany traktatu paryzkiego. Nota z 31go sierpnia zapewniająca prawa Austryi w Wenecyi, i zjazd w Koblenc, były dla Anglii rękojmią, że do takowego porozumienia nie przyjdzie. I Prusy i Austrya oglądały się na Anglią a życzeń Rosyi, jeżeli prawda co piszą, że takowe były postawione, uwzględnić nie mogły. Usunąwszy to niebezpieczeństwo, Anglia miała już zupełnie wolne ręce do baczenia na główny swój w téj chwili interes, to jest powiększenie swego wpływu we Włoszech, osłabienie wpływu Francyi, i ukazanie swéj przewagi w Europie.

Nakoniec i to wzmiankować należy, że nota lorda Russella nie przypuszcza kongresu dla spraw włoskich. Ta atoli różnica między polityką angielską a francuską jest więcéj pozorną niż rzeczywistą. Francya lubo stawia ciągle myśl kongresu, niema podobno wcale zamiaru starać się aby przyszedł do skutku w téj chwili, lecz dopiero po spełnieniu i zakończeniu wypadków bieżących, a wtedy kongres według niéj ma potwierdzić czyny zapadłe. Na taki kongres i wtedy zgodziłby się podobno i gabinet angielski, lecz w każdym razie nota lorda Russella stawia zasady, które czynią kongres obecnie niepodobnym, i dla tego też pomimo zmienności polityce angielskiéj przypisywanéj, musi być uważaną za wypadek w świecie politycznym i dyplomatycznym.

Korespondencya Czasu.

Wiedeń 7 listopada.

□ Jak bomba wpadła nota lorda Russella z 27go października w obóz odurzonych słodkiemi marzeniami tutejszych polityków i dziennikarzy, i zbudziła ich ze snu wywołując krzyk postrachu i oburzenia. Wszystkie artykuły są dziś przeciwko niej wymierzone. O artykułach tych zamilczałbym, gdyż pokazałem już w mych listach nieraz, jak słabym jest wzrok polityczny i namiętnym sąd tutejszych dzienników w kwestyach polityki zewnętrznej. Lecz jeśli nie dziwić się, to przyznam, że może ubolewać wolno, iż w dyplomatycznych nawet sferach przebija się również ten sam sposób zapatrywania się na bieżące wypadki i na usposobienia względem nich, rozmaitych gabinetów. Przed wojną ostatnią utrzymywano w tych sferach, że Prusy i Anglia były po stronie Austryi, i dla tego może wojnę tak śmiało rozpoczęto. Mniemano potém po traktacie w Villafranca, że Francya na przekór Anglii, przeprowadzi ten traktat i użyje nawet siły przeciwko tej samej sprawie którą siła na nogi postawiła. Upatrywano potem od owej chwili aż dotąd ciągłe oznaki bliskiego i nieomylnego rozdwojenia, już to między Piemontem i Francyą, już między tą ostatnią a Anglią. Myślano nareszcie w obec noty wysłanej do Turynu przez gabinet angielski w czasie pobytu lorda Russella w Koblenc i w obec sfałszowanych jak się dziś pokazuje podań o rozkazach danych przez Cesarza Napoleona ambasadorowi swemu w Rzymie i admirałowi stojącemu z flotą pod Gaetą, że Piemont przyjdzie do kłótni z obydwoma nareszcie państwami zachodniemi. Przypuszczano nareszcie, że gdy Francya weźmie stanowczo w swą obronę Gaetę, Anglia zasłoni dalszemi notami, a nareszcie swoją flotą, Wenecyę. Cóż dziwnego, że wśród takich domysłów i kombinacyj nota z d. 27 z. m. lorda Russella wywołała to zdumienie i oburzenie, o którem na wstępie wspomniałem. Lecz należało niełudzić się zawcześnie przypuszczeniami. Polityka Anglii i Francyi względem Włoch jest od dawna jasną i wyraźną. Można byłoby, nawet pierwej z nią się porozumieć drogą koncesyi. Dziś po zjeździe w Warszawie trudno. Nota lorda Russella nie zawiera nic więcej, jak to, co niedawno powiedział *Constitutionnel*. Francya i Anglia zgodne od dawna, co do celu, tojest, co do oswobodzenia Włoch, zgodziły się nareszcie co do środków. Obie przyjmują dziś otwarcie jedność i występują otwarcie jako sprzymierzeńcy Wiktora Emanuela. Tylko Cesarz Napoleon chciałby to dzieło zakończyć orzeczeniem kongresu. Anglia, jak z noty ostatniej lorda Russella widać, chce czynu i dopełnienia dzieła drogą wypadków. A przecież dziś jeszcze mówi *Ost-Deutsche-Post*, że Anglia jest odosobnioną, izolowaną! Czyż zapomniała *Ost-Deutsche-Post* o zaprzeczeniu urzędowem które odebrała niedawno, gdy doniosła, że Prusy w Teplicach przyrzekły Austryi bronić Wenecyi? Czy ostatnie wypadki nad Garigliano nie dowodzą, że Francya postępuje tą samą drogą co Anglia. *O. D. Post* chce koalicyi przeciw Anglii. Lecz w jakim celu, nie mówi. Czy dla restauracyi we Włoszech? Jest to nowe złudzenie, na które już *Constitutionnel* odpowiedział. Powiada daléj, że nie można mieć do Francyi zaufania. Dla czego? Czyż przymierze Anglii z Francyą nie opiera się głównie od lat dziesięciu na téj podstawie? Niech polityka Austryi wnijdzie na tę drogę, a znajdzie zaufanie idących oddawna tą koleją mocarstw, jak znajdzie postępując nią śmiało, zaufanie własnych swych ludów.

Vaterland dzisiejszy wyraźnie to wypowiada. Zasady liberalne w górze, rozporządzenia policyjne w dole, oto mówi ona, co niszczy zaufanie. Jeszcze młode nasze życie konstytucyjne przedstawia się w różowych barwach, jeszcze każde serce bije nadzieją; lecz chwila probiercza zbliża się, i trzeba się starać, żeby wielka myśl i wielka okoliczność *źle zrozumianemi* nie zostały.

Konferencya w Gracu otworzy się 25go b. m. Powiadają, że przyjmie ustawę wyborczą z roku 1847—48.

Wrocław 6 listopada.

† W obecnej sytuacyi europejskiej, nader ważnym aktem politycznym jest depesza lorda Russella do p. James Hudsona posła angielskiego w Turynie z dnia 27 października (p. niżej). Anglia pochwala nią stanowczo politykę i postępowanie gabinetu turyńskiego, na przekór wszystkim gabinetom europejskim, uznaje prawo narodów do rewolucyi przeciwko uciemiężającym je rządom, i inauguruje nowo tworzące się prawo narodów na zasadzie narodowości. Żaden gabinet nie wyrzekł dotąd, chyba że wyjmiemy pierwszą rewolucyą francuską, tak otwarcie i stanowczo podobnych zasad, jakie są w depeszy tej wypowiedziane. Zdaje się, jakoby do ich ogłoszenia przyczyniły się jakieś nadzwyczajne okoliczności, bo wedle zasad tych, gabinet jeden i drugi może wprawdzie w ważnych wypadkach politycznych działać, ale nie wiem, czy nadszedł już ten czas, że je który z nich tak bez ogródki przyjąć będzie śmiał za podstawę swego programu politycznego. Będzie to zawsze rząd niezmiernie pewny siebie, pewny zadowolenia całego narodu, skoro ośmieli się do podobnego publicznego wyznania zasad z gruntu przeciwnych dotychczasowej wierze gabinetów. Zapewne przez nie w narodzie angielskim ma być więcej jeszcze utwierdzone przekonanie, że on przed innemi jest głównym rozkrzewicielem i obrońcą wolności narodów na kuli ziemskiej. Ciekawą rzeczą byłoby wiedzieć, czy gabinet angielski w każdym innym przypadku wedle tych samych zasad postąpił. Dotąd przynajmniej nie zawsze się do nich stósował, chociaż depesza daje do poznania, że Anglia trzyma się tych zasad od swojej ostatniej rewolucyi, która wypędziła Stuartów. Gabinetom europejskim, z wyjątkiem podobno jednego francuskiego, depesza lorda Russella nie przypadnie bardzo do smaku. Jest to prosta odpowiedź na depeszę pruską, a więcej jeszcze rosyjską, w tej samej wydane sprawie. Anglia depeszą tą zyska głośne sympatye Włochów i podzieli się tanim sposobem wdzięcznością, którą sobie Francuzi przelaną krwią okupili. Jedność i ukonstytuowanie się Włoch zbliża się do końca. Dobrze na chwilę przed dokonanym czynem, dać poznać nowemu państwu, że się było jego najgorętszym przyjacielem. Wszakże byłoby niesłusznością zaprzeczać, że i Anglia ma sprawiedliwe zasługi w popieraniu sprawy włoskiej; mniejsza o to, jakiemi w ich świadczeniu wiedziona była i jest powodami.

Równocześnie, jakby komentarz do depeszy Russella, dzienniki pruskie podają wiadomość, że gabinet angielski usilnie pracuje nad tém, aby mocarstwa europejskie uznały prawa Danii do Szlewiku. Mniemają one nawet, że cała poczęści dotąd trwająca polemika prasy angielskiej przeciwko Prusom i Niemcom w tym tylko celu była podjęta, aby przygotować i z góry usprawiedliwić zmianę polityki angielskiej w sprawie niemiecko-duńskiej, w której przez niejaki czas, gabinet angielski zdawał się przechylać na stronę Niemiec. I w tym punkcie Anglia ma działać w porozumieniu z Francyą, która, wedle prasy niemieckiej, popierać ma interes Danii.

Wczoraj odsłonięty był w Berlinie pomnik wystawiony znanemu agronomowi Thaerowi, urodzonemu 1752 r., zmarłemu 1828 r. Pomnik stoi na placu przed akademią budownictwa tuż przed hotelami angielskim i rosyjskim. Tamże wystawione będą niezadługo posągi Beusta, któremu handel i przemysł wiele są winne, i Schinkla, znanego budowniczego pruskiego.

Dziś mieliśmy tu pierwszy śnieg. Wieczorem zanosi się na mróz.

Hamburg 2 listopada.

Times występuje coraz silniej przeciw Niemcom, a to częścią z powodu sprawy Macdonalda, częścią zaś z powodu Danii. Wszystkie dzienniki duńskie pośpieszyły z powtórzeniem artykułu tego dziennika o sporze duńsko-niemieckim, widząc w zapatrywaniu się jego praktyczną stronę i zdrowy rozum, który właściwą kwestyę natychmiast odłącza od wszelkich podrzędnych ubocznych dodatków. Zarzuca on narodowi niemieckiemu wygórowane o sobie wyobrażenie, jakoby był wyższym nad wszelkie względy i prawa cudze. Jeżeli w sprawie Macdonalda tak lekkomyślnie i zuchwale traktują tam Anglię, którą wszystkie rządy szanują i o jej przymierze ubiegają się, jakże się dziwić postępowaniu ich z Danią i pogardliwemu traktowaniu rządu duńskiego i mężów stanu w Danii? Nudna to była dla *Timesa* praca znaleść się pośród labiryntu sprawy duńsko-niemieckiej.

Z powodu, iż w Niemczech mieszają zawsze sprawę Szleswiku ze sprawą Holsztynu, lubo Szleswik nie należy bynajmniej do związku niemieckiego, a zatem państwom niemieckim nie służy ty-

Część Literacko-Artystyczna.

WSCHODNIA STRONA
PAŁACU KRÓLÓW POLSKICH
w Zamku krakowskim.

(Ciąg dalszy, patrz Ner 248 *Czasu*).

Poza tym tak uświetnionym przez życie i śmierć Kazimierza narożnikiem stała także Kazimierzowska wieża. Nie silię się na wywody, skąd zwana *Lubranka*, i tylko powiem, że w niéj przechowywać miano owe wspomniane w kronikach ozdoby łóżek, kotary, okrycia, złotem, perłami, a nawet i drogiemi kamieniami wysadzane, na których błyszczały herby ziem królestwa Kazimierzowego. Tu stało także pełno mis z czystego złota, kubki i rogi do picia w złoto i srebro oprawne, flasze i flaszeczki z jaspisu i kryształu, zbroje, miecze, klamry złotem a drogiemi kamieniami okryte. Stały i różne kosztowności, a o których aby dać pojęcie, dość powiedzieć, że w Krakowie podczas wesela Elżbiety wnuki Kazimierza z Karolem IV Cesarzem, na które przybyli królowie: Ludwik Węgierski, Piotr Cypryjski, Waldemar Duński, i mnogo różnych książąt cudzoziemskich, a przez całe dni dwadzieścia trwały biesiady i różne igrzyska; wtedy Kazimierz okazując podówczas światu wspaniałość, gościnność i hojność polską, darzył tych gości podziwianemi od nich kosztownemi upominki.

Wypróżniła się z tych kosztowności Lubranka zaraz po śmierci Kazimierza, gdyż podług ostatniéj jego woli, Anna i Jadwiga córki jego z Jadwigi Głogowskiéj, połowę takowych dostały a drugą połowę ich matka. W lat 166 po jego śmierci, to jest w roku 1536 wszczęty w téj wieży pożar spalił ją, lecz wtedy podźwigniętą została i wznosiła się aż do czasu Zygmunta III, za którego panowania pożarem w roku 1595 pałac królewski zniszczony gdy odnawiano, wtedy Lubranka, dla wielkiego ciężaru, który na sobie miała, zrównana z pałacem, zniknęła, i przez półtrzecia wieku pozostały po niéj jako ślady tylko dwie jéj ściany występujące na zewnątrz pałacu. W dokonaném tu w tym roku odnowieniu, nie wrócono wprawdzie Lubrance dawnéj wysokości murów, ale z dawném jéj wieżowém pokryciem stanęła na nowo obok tych pozostałych basztj i wież zamkowych, na których szczyty oczy wzniesione dopomagają wyobraźni do odbudowania tego gmachu, a z nim dawnéj narodu naszego wielkości.

Lecz ta wieża Lubranka o ileż wam droższą się stanie, gdy w jéj ścianie zwróconéj ku północy, zobaczycie wmurowaną poręcz kamienną, jedyny ślad dawnych wschodów prowadzących do furtki umieszczonéj w téj ścianie Lubranki. Dowiecie się, że miejsce to uświęcone jest tulącém się tu blisko przez pięć wieków podaniem o naszéj Jadwidze. Tutaj to owa piętnastoletnia królowa, pełna chwały po wszystkie strony świata z piękności i cnót, odbyła najstraszliwszą walkę miłości z obowiązkami królowéj. Bogobojność bowiem Jadwigi rozpłomieniona chwałą zasługi pozyskania Chrystusowi Litwy pogańskiéj, skłoniła ją do przyrzeczenia swéj ręki ich księciu Jagielle. Zawiadomiony o tém przybywa do Krakowa Wilhelm arcyksiążę austryacki, z którym w dzieciństwie przez ojca zaręczona i prawie razem z nim chowając się, skłoniła ku niemu serce miłością wzajemną. Widzenie się z nim w Krakowie, miłość utłumioną namiętnie rozbudza; zrzeka się Jadwiga chwały o któréj marzyła; za nic ma wszystko, byle tylko połączyć się z Wilhelmem i postanawia nawet ucieczką się z nim ratować.

Panowie dostojnicy korony przedsięwzięli udaremnić to jéj postanowienie, strzegąc ją w zamku. W téj cichéj walce pomiędzy poważną radą koronną a piętnastoletniém dzieckiem w koronie, opuszcza ona tajemnie komnaty pałacu królewskiego, zmierzając z kilku powiernicami swojemi do téj furtki przy wieży Lubrance. Lecz tu zastaje czuwającą straż zbrojną toporem, a samą furtkę na kłódkę zamkniętą. Jadwiga każe otwierać — straż odpowiada: nie wolno — któż zabronił? — panowie — i mnież zabraniają królowéj! podajcie topór.

Straż usłuchała. Piętnastoletnia ręka najpiękniejszego owych lat dziecka pochwyciła żywo ciężkie żelazo, a kilka śmiałych uderzeń otwiera furtkę i Jadwiga już schodziła po prowadzących z niéj schodach.

W chwili tego największego niebespieczeństwa, pojawia się Dymitr z Goraja, stary podskarbi i odzywa się błagalnym głosem do wnuki i córki swoich królów, a prośby i łzy jego wiodą jéj myśli i uczucia do upamiętania, tłumią namiętne uniesienie, a duch prawdy odradza się w niéj i zbawia ludy Litwy, gdyż wróciła w swoje komnaty z całą pokorą chrześcianki, gotowej dla dobra kraju, dla wiary, wyrzec się wszystkiego na świecie.

Wystawcie sobie tę chwilę odbytéj tu walki przez tę anielską dziewicę, przenieście się myślą w jéj

tuł prawny do upominania się o narodowość niemiecką w Szleswiku, występują teraz jeszcze daty statystyczne na okazanie, iż prowincya ta duńska liczy więcej duńczyków niż niemców, a mimo tego niemcy doznają tam równych z duńczykami praw pod względem języka i swobód publicznych, i wolno im używać języka niemieckiego w sądach i podaniach administracyjnych, na które otrzymują odpowiedź we własnym języku. Daty statystyczne oparte na dziele prof. Allen wykazują, że r. 1848 Szleswik liczył 363,000 mieszkańców; z tych 209,200 duńczyków, 28,800 fryzów, 125,000 niemców. Gdy zaś spisy ludności robione były pod okiem urzędników niemieckich, przeto nie można ich posądzać o skąpe na swoją stronę obrachowanie. Prawa i rozporządzenia ogłaszane bywają w Szleswiku w dwóch językach; na sejmie wolno używać deputowanym języka niemieckiego, a regulamin przepisuje, aby prezydium i komisarz królewski przekładali obustronnie mowy miane w tych dwóch językach. *Dagbladet* mówi z tego powodu: „Zapytajcie się poddanych polskich Prus, czyby się skarżyli gorzko przed światem, gdyby podobnych używali praw, jakich Dania udzieliła mówiącym po niemiecku Szleswiczanom.“ Zresztą w całem królestwie duńskiem pierwsze miejsce po języku krajowym zajmuje język niemiecki w wychowaniu szkolnem; a podobna wzajemność nie istnieje w Holsztynie, gdzie wcale po duńsku nie uczą. W Danii niemoże nikt ubiegać się o urząd bez posiadania języka niemieckiego, gdy tymczasem od urzędników w Holsztynie nie wymagają języka duńskiego. W Holsztynie nie było mowy nigdy o ucisku narodowości niemieckiej, a nawet niedawno temu rząd obdarzył pensyą poetę Claus Groth, w Kiel, który narzeczem niższo-niemieckiem (plattdeutsch) używanem w kraju, pisał. Tylko w Szlezwiku zeszły się te dwa języki i toczą zaciętą walkę, a niemiecki stara się tam wyrugować duński, który się oczywiście wszelkiemi siłami broni.

Sejm w Sztokolmie miał się skończyć, jak stamtąd piszą w d. 30 z. m. Ażeby wynagrodzić długotrwałą sesyę sejmową, która więcej niż rok czasu zajęła, postanowiono zebrać się dopiero za trzy lata. Na sejmie przyjęto projekt do prawa, o wzajemności wykonywania w Szwecyi wyroków sądów duńskich. Druga również upadła przeszkoda zbliżenia się obu narodów skandynawskich przez zniesienie przestarzałego systemu paszportowego w Szwecyi, którego już ani w Norwegii ani w Danii niema.

Tąż samą drogą dowiaduię się, że zdrowie króla Karola XV bardziej jest podkopane, aniżeli dotychczas głośno to wyznać chciano, i że dla tego król wybiera się do Akwizgranu dla używania kąpiel. Wiadomo, że chodziły wieści o zamierzonej wizycie króla Karola w Petersburgu. Podanie to było zapewne mylnem, gdyż stan zdrowia królewskiego niepozwalał na tę podróż w tej zwłaszcza porze roku, i to w chwili żałoby dworu petersburskiego po cesarzowej matce.

W Hamburgu zamyślają o zmianie systemu podatkowego, a mianowicie o zniesieniu akcyzy miejskiej i zastąpieniu jej podatkiem dochodowym. Zdania ścierają się w tym przedmiocie po dziennikach. W handlu panuje cisza i niepewność. W „Stadtheater“ Roger zamknął szereg przedstawień i odjechał do Marsylii. Później ma być w Wrocławiu, skąd uda się do Warszawy i Petersburga. lecz i ten projekt nie przyjdzie może do skutku z powodu żałoby dworskiej.

Wiedeń 7 listopada. JCMość powrócił z Ischl do Schönbrunn, a wczoraj wrócił z Ischl Arcyks. Ludwik Wiktor. Jenerał Benedek miał dziś wyjechać do Werony dla objęcia naczelnego dowództwa wojsk w południowych prowincyach cesarstwa stojących.

— N. Pan zamianował bar. Aleksandra Apor, sędziego sądu wyższego w Bernie, radzcą namiestniczym węgierskim, z tymczasowem przydzieleniem do nadwornej kancelaryi węgierskiej.

— N. Pan nadał godność szambelańską porucznikom hr. Wilhelmowi i hr. Waleryanowi Saracini-Belfort, tudzież rotmistrzowi hr. Duklas Thurn-Valle-Sassina.

— *Aut. Cor.* pisze: Paweł Füssel, rodem z Feldsberg (w Niższej Austryi), student a następnie artylerzysta, skazany 18 października 1849 za udział w buncie na śmierć, a ułaskawiony następnie na 20 lat robót przy szańcach, wysiedziawszy połowę kary, otrzymał uwolnienie od drugiej połowy i wypuszczony został na wolność.

— *Oestr. Ztg* powiada, że między urzędnikami marynarki w Wenecyi odbywają się ciągle jeszcze aresztowania z powodów wiadomego procesu o przeniewierzenie.

— Opłata, jaką gminy kraju weneckiego składać obowiązane są za zbiegłych rekrutów swoich, zmniejszoną została z nakazu JCMości z 1,200 na 800 złr. Niektóre powiaty płacić muszą za parę set zbiegów, a najmniejszy powiat Dolo liczy 67 zbiegów rekrutacyjnych.

— Narady prymasowskie w Ostrzyhomiu mają się rozpocząć dopiero 25go b. m. i kilka dni trwać będą, albowiem jak powszechnie utrzymują, chcą tam po prostu przyjąć ustawę wyborczą uchwaloną na sejmie $184^{7}/_{8}$ r. Uniwersytet peszteński otwartym będzie w połowie tego miesiąca, jak to hr. Maylath zapewnił rektorowi. *Pester Lloyd* donosi, że zaraz po wydaniu dyplomu cesarkiego z dnia 20 z. m. Gubernator Węgier chciał przekazać władzy miejskiej w Peszcie czuwanie nad bezpieczeństwem publicznem miasta. Magistrat nie przyjął na siebie odpowiedzialności w obecnym stanie rzeczy, lecz chciał się podjąć policyi bezpieczeństwa, jeśli mu oddaną będzie do rozporządzalności straż miejska, i jeśli bez jego zawezwania wojsko nie będzie się wdawać w utrzymanie spokojności. Rada gminna wezwana, aby się oświadczyła względem tego postanowienia Magistratu, przyjęła takowe w zasadzie, ale żądane poddanie wojskowej straży miejskiej pod rozkazy miasta poczytała tylko za chwilowe, żądając dla ostatecznego rozstrzygnięcia tej kwestyi, aby przywrócony był starosta miejski, który w myśl uchwały sejmowej z r. $184^{7}/_{8}$ należy do rzędu wybieralnych urzędników miejskich.

— *Wanderer* zapowiada reformy w systemie wychowania publicznego, a mianowicie, że baron Helfert zawiadujący obecnie ministerstwem oświecenia, oświadczył dyrektorom gimnazyalnym w Wiedniu, że zamierza znaczne poczynić zmiany w dzisiejszym systemie. W pierwszym rzędzie nauki przyrodnicze mają być wykreślone z planu naukowego niższych gimnazyów, a w wyższych bardzo ściśnione; następnie, język grecki będzie w szkołach więcéj ograniczony. *Wanderer* ubolewa nad tą reformą, która zagraża szkołom gimnazyalnym powrotem do czasów przedmarcowych, i wygania z nich ducha badań, a zapowiada przywrócenie łaciny kuchennéj. *Donau Ztg* odpowiada na ten artykuł jakoteż na pogłoski, które dały powód do jego napisania. Dziennik ten ministeryalny mówi, że na podstawie udzielonych mu wyjaśnień może zapewnić, że przytoczone przez *Wanderera* fakta i zapatrywanie się niemają związku z osobą bar. Helferta. Od d. 21go paźdz. to jest od objęcia tymczasowo zawiadowstwa departamentem oświecenia, bar. Helfert nie rozmawiał z dyrektorami. Co się zaś tyczy saméj rzeczy wychowania mówi *Donau Ztg* tłumacząc pismo cesarskie z d. 20 z. m. do hr. Rechberga w tym przedmiocie wydane, że do spraw publicznego wychowania ustanowioną będzie rada, która zajmować się ma stroną naukową i dydaktyczną wychowania i będzie udzielać opinii swojéj tak Radzie ministrów jako i wszystkim władzom administracyjnym. Podobna korporacya doradcza nie będzie się wcale zajmowała zmianami obecnego systemu edukacyjnego. *Donau Ztg* zwraca nadto uwagę, że bar. Helfert nie jest przeciwnikiem obecnego systemu edukacyjnego, do którego zaprowadzenia czynnie się przyłożył; plan organizacyi gimnazyów pod jego okiem był wypracowany. Ztąd wnosić można, że nie przyjdzie do ścieśnienia wykładu nauk przyrodniczych i języka greckiego; co jednak bynajmniej nie przeszkadza, aby p. Podsekretarz stanu nie uważał sobie za obowiązek objaśniać się co do zażaleń od czasu do czasu słyszeć się dających względem przeładowania młodzieży, rozdrobnienia przedmiotów naukowych w niższych gimnazyach itd., ile razy nadarza się sposobność rozmowy z ludźmi fachowymi, aby się przekonać, jak dalece skargi te są słusznemi, ile wypływają one z systemu naukowego i jak im zapobiedz można. W ogóle jednak *Donau Ztg* zapewnia, że nie będzie zmiany systemu w urządzeniu gimnazyów.— Z tego artykułu dowiadujemy się nawiasem nieco o atrybucyach rady naukowéj, a mianowicie, że takowa będzie przy władzy tylko centralnéj, a zatem, że wpływ krajów koronnych na wychowanie młodzieży jedyną drogą objawiać się może przez petycye sejmowe.

— W dalszym ciągu procesu Richtera, odbywają się przesłuchania głównego oskarżonego i rozpoczęły się przesłuchania współobwinionych. Richter wyjaśniał rozmaite wątpliwości pod względem dostawy towarów bawełnianych, a te przechodziły w taką specyalność, że tak prokurator jako i sędziowie pod wielu względami musieli wątpliwości swoje zostawić do rozstrzygnienia biegłym. Dzienniki wiedeńskie po większej części występują bardzo otwarcie w obronie oskarżonego, co rzeczą jest wielce zadziwiającą, nie było bowiem przykładu nawet w kraju największej wolności jak Anglia, aby głoszono wyrok publiczny przed wydaniem wyroku sądowego. Jeśli dziś wolno zawczasu wołać: Richter niewinny! to jutro o innym oskarżonym powinno być wolno powiedzieć przed wydaniem jeszcze wyroku, że wart szubienicy i wisieć powinien. Postępowanie to pokazuje tylko, jak licznych ma Richter przyjaciół, i jak potężnych, skoro śmią wyrokować przed wydaniem wyroku sądowego. Milczenie pod tym względem powinno być nietylko dowodem taktu, ale i słuszności. Inna rzecz zdawać sprawę z procesu, a inna uznawać tłómaczenie się obwinionego za dostateczny dowód. Z powodu tego procesu zawiązał się napowrót już zapomniany spór o uczciwość bar. Brucka, między *Pressą* a *Oestr. Ztg.* Proces Richtera mógłby wiele wyjaśnień udzielić w téj mierze, gdyby go chciano traktować w tym kierunku.

Anglia.

Angielski minister spraw zagranicznych lord John Russell, przesłał w sprawie Włoch południowych następującą notę posłowi angielskiemu w Turynie sir James Hudson:

Ministeryum spraw zagranicznych 27 paźdz.

„JW. Panie! Niektóre z głównych dworów europejskich mocno zganiły ostatnie czyny króla sardyńskiego.

„Cesarz Francuzów dowiedziawszy się o najściu państwa Papieskiego przez armię jenerała Cialdini, odwołał ministra swego z Turynu, wyrażając zarazem zdanie rządu cesarskiego potępiające napad na terytoryum rzymskie. Cesarz rosyjski wyraził w dobitnych słowach oburzenie swe z wkroczenia armii króla sardyńskiego na terytoryum neapolitańskie i odwołał całe poselstwo swoje z Turynu. Książę Rejent pruski uważał również za potrzebę oświadczyć Sardynii swoje niezadowolenie, chociaż nie uznał za rzecz konieczną odwołać posła pruskiego z Turynu.

„Po tych aktach dyplomatycznych słuszność względem Włoch i szacunek dla wielkich mocarstw europejskich niedozwala rządowi Jéj K. Mości powstrzymywać dłużéj wyrażenia swéj opinii.

„Wyrażając ją jednak, rząd Jéj K. Mości nie ma zamiaru wszczynać sporu o przytoczone w imieniu króla sardyńskiego pobudki najścia państw rzymskich i neapolitańskich. Czy Papież miał lub niemiał prawa bronić swéj władzy za pomocą obcych werbunków, lub czy rozwinięcie przez króla O. Sycylii chorągwi w Kapui lub Gaecie może być uważane za abdykacyą, nie są argumentami nad którémi rząd Jéj K. Mości zamierza zastanowić się.

„Wielkie kwestye jakie według niego wymagają rozbioru, są:

„Czy lud włoski miał prawo żądać pomocy króla sardyńskiego dla wyswobodzenia go z pod rządów, z których był niezadowolony? Czy król sardyński miał prawo poprzeć orężem ludy w państwie rzymskiem i neapolitańskiem?

„Dwa są jak się zdaje powody, jakie skłoniły ludy państwa rzymskiego i neapolitańskiego do dobrowolnego połączenia się w celu obalenia swych rządów. Pierwszym z tych powodów było, iż rządy papieski i neapolitański nie dość czuwały nad zarządem sprawiedliwości, nad zabezpieczeniem wolności osobistéj i nad dobrem powszechnem swych ludów, iż poddani ich uważali obalenie swych panujących za nieodzowny wstęp do polepszenia swego położenia. Drugim powodem było, iż od r. 1849 ustaliło się przekonanie, że jedynym sposobem w jaki Włochy mogą zapewnić swą niezawisłość od kontroli obcych, jest ukonstytuowanie silnego rządu dla ogółu Włoch. Walka Karola Alberta w r. 1848 i sympatya jaką obecny król sardyński okazał dla sprawy włoskiéj, spowodowały zespolenie imienia Wiktora Emanuela z jedyną władzą, pod jaką Włosi żyć pragną.

„Zapatrując się na ową kwestyę z tego stanowiska, rząd J. K. Mości przypuścić winien, że sami Włosi najlepszymi są sędziami własnych swych interesów.

„Znakomity prawnik Vattel rozbierając prawność pomocy danéj przez prowincye zjednoczone księciu Oranii, gdy naszedł Anglią i obalił tron Jakóba II, powiedział: władza księcia Oranii miała bezwątpienia wpływ na obrady zgromadzenia stanów, lecz niepopchnęła ich do popełnienia niesprawiedliwości, gdy bowiem lud z słusznych powodów chwyta za oręż przeciw ciemięzcy, jest to aktem sprawiedliwości i wspaniałomyślności dać pomoc zacnym ludziom w obronie ich swobód. „Według Vattela przeto pytanie następne się nasuwa: czy ludy neapolitański i rzymski słuszny miały powód pochwycenia oręża przeciw rządom swoim?

„Co do tego ważnego pytania rząd Jéj K. Mości twierdzi, że pomienione ludy same najlepszemi są sędziami swoich własnych spraw. Rząd Jéj K. Mości nie odważyłby się oświadczyć, że ludy Włoch południowych niemiały słusznych powodów do odmówienia posłuszeństwa dawnym swym rządom, rząd J. K. Mości nie może przeto ganić króla sardyńskiego, iż im niósł pomoc.

„Pozostaje jednakże kwestya faktu. Stronnicy upadłych rządów twierdzą, że lud w państwie rzymskiem przywiązany był do Papieża, a lud w królestwie Neapolitańskiem do dynastyi Franciszka II, lecz że ajenci sardyńscy i obcy awanturnicy siłą i intrygą wywrócili trony tych monarchów.

„Trudno jednakże jest wierzyć po zadziwiających wypadkach jakieśmy widzieli, aby Papież i król O. Sycylii posiadali miłość swoich ludów. Jakże się to działo, zapytać się trzeba, że Papież widział niemożność zebrania armii rzymskiéj i że był zmuszonym liczyć prawie całkiem na obcych najemników? Jak się stało, że Garibaldi zdobył prawie całą Sycylię z 2000 ludzi i wyruszył z Reggio do Neapolu z 5 tysiącami? Jakże inaczéj jeżeli nie przez powszechne zniechęcenie ludu O. Sycylii? Czyż można twierdzić, że to świadectwo woli ludowéj jest kaprysem lub bez powodu? Czterdzieści lat temu, jak lud neapolitański usiłował w sposób porządny i umiarkowany zreformować rząd swój pod dynastyą panującą. Mocarstwa europejskie zebrane w Lublanie postanowiły z wyjątkiem Anglii, przytłumić siłą owe zamiary. I przytłumione zostały, a wielka armia obca pozostała w królestwie O. Sycylii aby utrzymać porządek społeczny. W r. 1848 lud neapolitański na nowo pokusił się o zapewnienie sobie wolności pod dynastyą Burbonów, lecz najlepsi patryoci okupili dziesięcioletniem więzieniem zbrodnię chęci oswobodzenia swego kraju. Cóż więc dziwnego że w r. 1860 Neapolitańczycy pełni nieufności i nienawiści obalają Burbonów, jak w r. 1688 Anglia obaliła Stuartów.

„Przyznać należy bezwątpienia, że zerwanie węzłów łączących monarchę z poddanemi jest samo w sobie nieszczęściem. Pojęcia wierności wikłają się, następstwo tronu staje się kwestyą, stronnictwa nieprzyjazne zagrażają pokojowi społeczeństwa, prawa i żądania stoją wbrew jedne drugim i psują harmonią państwa. Jednak z drugiéj strony zaprzeczyć nie można że rewolucya włoska prowadzoną była z szczególném umiarkowaniem i tolerancyą. Obalenie władz istniejących nie pociągnęło za sobą, jak się to często dzieje, wybuchu zemsty ludowéj. Nigdzie skrajne widoki demokratów nie wzięły góry. Opinia powszechna

---

serce owładnione całą potęgą miłości, a przez religią pokonane, wystawcie sobie to wszystko, a ujrzycie ją w swéj wyobraźni w jasnem opromienieniu wdzięków i dobroci, żegnającą się z wymarzonym rajem pierwszej miłości i poślubiającą się z bohaterskiem poświęceniem świętym dla niéj obowiązkom chrześciańskiej królowej.

Za tą furtką, że tak nazwiemy Jadwigi, była zaraz druga, ale już po ścianie pałacowej, po któréj dziś nie ma i śladu, a która jak przeciwne powyższym uczucia wzbudzała w sercu polskiem, dość wiedzieć, że nią uszedł z tego pałacu tajemnie w nocy w dniu 18 lipca 1574 Henryk Walezyusz. Samo wymienienie tego nazwiska już boleść rodzi, bo przypomina, że to pierwszy król elekcyjny, pierwsza zapowiednia tych nieszczęść, jakie spłynęły na Polskę przez te nieszczęsne u nas wolne elekcye królów. Nie potępiajmy za tę ucieczkę Henryka, gdyż czyn jego obronę znaleść może, pomnąc, że spieszył na ratunek własnej ojczyzny— Ale czemże usprawiedliwić przodków naszych, że w téj ucieczce niezdolni byli dopatrzeć jakoby zesłanego im napomnienia bożego, czem będą dla Polski obcego narodu królowie, czem bezkrólewia, darzące szlachtę panowaniem.

Powstałych ztąd zaraz rozdwojeń i niezgód w Polsce, daje nam wspomnienie taż sama furtka, gdyż przez nią to wyprowadzano na plac śmierci w dniu 26 maja 1584 r. Samuela Zborowskiego. To wspomnienie niech was poprowadzi po zbawienną naukę do księgi dziejów, a my kończąc rzecz o téj furtce dopowiemy, że wychodziło się nią z pałacu do dwóch ogrodów, będących obok niego od strony ulicy Grodzkiej.

Pomijamy cztery następne okna w téj dolnej części pałacu, które wychodzą od sklepów, gdzie w jednym z nich była wycieczka po za mury zamkowe, w drugim jest wielka studnia, w trzecim boczne pałacowe schody, a zatrzymujemy was nad tą częścią występującą, najstaranniej i najokazaléj z ciosów zbudowaną, a okrytą ozdobami gotyckiemi, świadczącemi, że dawnych ona czasów jest zabytkiem, bo téż stanęła za panowania Ludwika króla Węgierskiego a rządów w Polsce jego matki Elżbiety Łokietkowej. Wiedząc, że za jéj rządów powszechną niechęć obudzających, brzmiał ten pałac królewski muzyką, śpiewami i tańcami, bo nie opuszczała jéj chęć próżności, choć liczyła lat 80, to można mniemać, że miejscem tych zabaw były głównie dwie sale dolne w téj części występującej pałacu. Można tak mniemać, bo te sale w téj części pałacu przez Ludwika wzniesionej, są najobszerniejsze i przechowały ślad ówczesnej swéj okazałości, gdyż pierwsza z nich odznacza się pięknem gotyckiem sklepieniem, którego gałęziste pasy spadają na słup w pośrodku stojący i tworzą jakby drzewo palmowe. W drugiej zaś sali sklepienie przyozdabiają zamieszczone na niem herby Ludwika, to jest podwójny krzyż węgierski i francuskie lilie, jako potomka królów francuskich. Małe zaś a głęboko zapuszczane okna w tych dwóch salach uważać można za odpowiednie tym zabawom, dni i nocy nieustającym, gdyż z dnia noc im robiły.

Lecz dla patrzącego się na ten tu pałac, jedne wspomnienia wywołują drugie, i tworzą nierozerwany jakby łańcuch przyczyn i zdarzeń, które to ogniwa nie łatwo rozłączyć. Dla tego musimy wam dać i to wspomnienie, że gdy podobne hulatyki wyprawia Elżbieta w zamku w r. 1376, w niedzielę po ś. Mikołaju, wtedy pod zamkiem dla szlachcica polskiego imieniem Przedbora z Brzezia, stało przywiezione siano. Chcieli zabrać to siano Węgrzy, którymi otaczała się Elżbieta na wielkie nieukontentowanie Polaków. Oparli się temu gwałtowi słudzy Przedbora. Ztąd powstał rozruch. Elżbieta dla uśmierzenia takowego, wysyła Kmitę starostę zamku. Do przybyłego jeden z Węgrów wypuścił z łuku strzałę, która przeszyła mu gardło. To dało hasło do zemsty za śmierć Kmity, a raczej za gwałty, które ciągle popełniali Węgrzy, mając w każdym razie obronicielkę w królowej. Rzucili się Polacy na Węgrów po mieście rozłożonych i tych siekli i zabijali, i sam zamek królewski chroniących się nie ocalił. W uniesieniu tém zemsty wpadli do zamku i dostali się do komnat dam dworskich a tam ukrytych Węgrów powyrzucali przez okna. Ale wam dziś tych okien wskazać nie możemy, choć niewątpliwie patrzą one z téj wschodniej strony pałacu. Z tego powodu moglibyśmy pominąć to smutne wspomnienie, ale wtedy nie moglibyśmy ku chlubie narodowej tego powiedzieć, że mury takich starożytnych pałaców królewskich bywały gdzieindziej nie raz jeden jak u nas, opryskane niewinną krwią; ale przesiąkały nią niemal po wszystkich krajach, wśród mnogo popełnianych gwałtów, nadużyć i zabójstw. Więc ten królewski nasz pałac, niech nam będzie świadkiem, że obcemi nam bywały te zbrodnie.

(Dalszy ciąg nastąpi).

powstrzymywała wybryki powszechnego tryumfu. Szanowane formy monarchii konstytucyjnéj zespolone zostały z imieniem księcia, reprezentującego dawną i świetną dynastyę.

„Wobec tych powodów i okoliczności towarzyszących rewolucyi włoskiéj, rząd Jéj K. Mości nie widzi dostatecznych powodów ostréj nagany, jaką Austrya, Francya, Prusy i Rosya nacechowały czyny króla sardyńskiego. Rząd Jéj K Mości woli zwrócić wyrok swój ku miłéj przyszłości ludu odbudowującego swoje swobody i utwierdzającego dzieło swéj niepodległości w pośród sympatyi i przychylnych życzeń Europy.

„Zostaję itd. (podp.) *John Russell.*“

P. S. Możesz JWPan dać odpis téj depeszy hr. Cavourowi.

Włochy.

Dla przypatrujących się bacznie zdarzeniom na neapolitańskim teatrze wojennym trwa jeszcze ciągle chwila jakby przerwy a raczej oczekiwania, niemiła dla dzienników i czytelników, a zachodząca zwykle między odebraniem depeszy telegraficznej donoszącej iż stał się ważny wypadek a nadejściem szczegółowych o nim zwykłą drogą wiadomości. Już przed parę dniami iskra elektryczna z szybkością pioruna doniosła nam, iż stoczono ważne boje i odniesiono wielkie zwycięztwo, które, jakkolwiek przewidziane, zmieniło zupełnie postać rzeczy na południowo-włoskiej scenie wojennej; tymczasem aż do dziś dnia odbierane listy z tej linii bojowej nietylko milczą o tych stanowczych walkach, bo wprzód były pisane zanim te walki zwiedziono, lecz rozwodzą się nad dawniejszemi zdarzeniami zaszłemi przed zmianą położenia rzeczy, zmianą o której wiemy a która odebrała im wszelką ważność, lub rozpisują się nad wnioskami przesądzonemi już czynem. Taka chwila niecierpliwiącego zawieszenia zdarza się często od czasu rozwinięcia związków telegraficznych, szczególniej dla widzów odległych od sceny zdarzeń. Jest to jakby chwila oczekiwania między błyśnieniem oznajmiającem uderzenie dalekiego gromu, a dojściem grzmotu do uszów widza.

Jeden tylko z otrzymanych dotąd listów, datowany z głównej kwatery króla Wiktora Emanuela, z Sessa 29 października, donosi już o początku działań w biegu których zaszły wiadome nam stanowcze boje. Korespondent pisze:

„Zdawało się z początku, iż wojska burbońskie bronić będą Teano, na lewym brzegu Garigliano, punktu ważnego bardzo, którego opanowanie przez Piemontczyków otwierało korpusowi piemonckiemu związki z ochotnikami Garibaldego, a przecinało związki między Kapuą i wojskami burbońskiemi w polu działającemi. Dlatego Piemontczycy postanowili atakować natychmiast to ważne stanowisko podczas gdy oddział jenerała Sonnaz maszerujący z Maddaloni, miał zająć Cajazzo, a Garibaldi miał uderzyć od strony Volturno. Lecz wojska burbońskie cofnęły się szybko bez bitwy z Teano i korpus Wiktora Emanuela zajął bez oporu to miasto. Po opanowaniu tego stanowiska król Wiktor wsiadł na konia i pojechał natychmiast ku Sessa, dokąd posuwająca się przednia straż piemoncka pod rozkazami jenerała Cialdiniego zwodziła w ciągłym naprzód pochodzie utarczki z strzelcami burbońskiemi zakrywającemi odwrót swoich. Równocześnie jenerał Sonnaz zajął Cajazzo bez wystrzału, gdyż wojska neapolitańskie cofnęły się były stamtąd jak również z całej okolicy Kapui. Jenerał Sonnaz posunąwszy się naprzód, zajął ustęp między głównym korpusem piemonckim a wojskami Garibaldego, które właśnie Volturno przebyły, i stał się ogniwem łączącym ten korpus z Garibaldczykami. W skutku takich ruchów, dwa wojska działające przeciwko resztkom armii burbońskiej, to jest główny korpus piemoncki działający od wschodu i wojska Garibaldego działające od południa wraz z posiłkującym je oddziałem piemonckim, weszły z sobą w ścisły związek i utworzyły jednę linię bojową. Dnia 28 października król Wiktor Emanuel przeniósł swoją główną kwaterę do Sessy gdzie także znajduje się jen. Cialdini a wojska piemonckie stanęły obozem około tego miasta. Sessa leży o ośm miglij (przeszło 1 mila jeog.) od rzeki Garigliano, na którego przeciwnym prawym brzegu skupiły się wojska burbońskie ażeby bronić przejścia rzeki, gdyż po przebyciu Garigliano Piemontczycy mogą bez trudności przystąpić do ataku przeciw Molo di Gaeta. Liczbę żołnierzy burbońskich nad Gariglianem skoncentrowanych podają jedni na 15, drudzy na 20 tysięcy.“

Hiszpania.

Infant don Juan przesłał królowi Wiktorowi Emanuelowi następujący list, w którym oświadcza, że niepochwala postępowania gabinetu madryckiego i „jako głowa domu Burbonów“ zrzeka się praw do korony neapolitańskiej:

„N. Panie! Dowiaduję się, że rząd hiszpański wystosował nową protestacyą z powodu wypadków w Neapolitańskiem, z widoczną myślą popierania ewentualnych praw Burbonów hiszpańskich do tronu O. Sycylii.

„Gdy pierwszą powziąłem wiadomość o podobnym kroku, kazałem sekretarzowi memu udać się do pełnomocnika W. K. Mości przy tym dworze, abyś WKMość za pośrednictwem jego dowiedział się, jak zapatruję się na kwestyę prawa ewentualnego, do którego ja i tylko ja w razie danym mógłbym się powoływać.

„Widzę również, iż się potwierdza wiadomość, że rząd hiszpański chce popierać rząd świecki Papieża.

„To postępowanie okazuje, że rząd ten, chociaż wyszedł z rewolucyi, ma zamiar przewyższyć w duchu reakcyi rząd papiezki i króla neapolitańskiego, które to rządy uznały królowę hiszpańską wbrew prawom mojej rodziny, które ja dziś wyobrażam, i na mocy faktów dokonanych uznając tym sposobem to, co uważali za wynik woli narodowej. Gdyby rząd hiszpański nie widział się nad pochyłością reakcyi, z której zdaje się być dumnym, nie byłby się mięszał w sprawy, które doń bynajmniej nie należą, gdyż ze strony prawnej nie można wątpić o mojem prawie ewentualnem, a nikt odemnie nie otrzymał posłannictwa strzeżenia go; a ze stanowiska politycznego nie jest on zapewne tłómaczem ducha narodowego. Podobne postępowanie byłoby na swojem miejscu, gdyby dawne stronnictwo absolutne dziedziczyło władzę.

„Ja, który uznaję za zasadę, że prawa monarchów nie mają żadnej ważności, bez przyzwolenia i miłości ludu, szanuję postanowienia ludu włoskiego dziś, jak jutro szanować będę postanowienia ludu hiszpańskiego. Nie chcę odwoływać się do praw, które nie mają innej wagi jak objawienie sympatyj politycznych nieodpowiednich epoce.

„Jako głowa rodziny Burbonów hiszpańskich zrzekam się wszelkich praw ewentualnych do władzy nad jakąbądź częścią Włoch.

„A jako Hiszpan, w położeniu wyjątkowem jakie zajmuję, będąc pewnym, że jestem wiernym tłómaczem życzeń narodu, protestuję przeciw wszelkim aktom rządu, który mógłby narazić na szwank sympatye obu pobratymczych narodów.

„Składam N. Panie! w ręce twoje zrzeczenie się owych praw i protestacyą w imieniu ludu hiszpańskiego. Niewątpię, że WKMość uznasz, iż dopełniam obowiązku i mam pewność, że Hiszpanie wdzięczni mi będą, iż staję w obronie sympatyj, na jakie zasługują u ludu włoskiego.

„Winszuję WKMości wysokiego stanowiska, jakie umiałeś sobie zjednać jako wskrzesiciel pokolenia włoskiego, a jeżeli nie będzie mi danem stać się mu podobnym w Hiszpanii, zapewnić mogę WKMości, iż niemniej będę zawsze jego lojalnym i szczerym przyjacielem.

„Londyn 24go października 1860 r.

(podp.) Juan de Bourbon.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 8 listopada. Dla powodów nieznanych nam dobrze, nie było wczoraj koncertu zapowiedzianego przez p. Kazimierza Ładę, a na który dość licznie zebrała się publiczność w teatrze. Dowiadujemy się właśnie, że artysta ma dać koncert dopiero w sobotę, również w teatrze. Spodziewamy się, że przeprosi nopubliczność za zawód jakiego doznała, chociaż zapewne jakowa przeszkoda, a nie lekceważenie jej było tego powodem.

— Wczorajszej nocy złodzieje wygnietli szybę w dolnem mieszkaniu na ulicy S. Rocha w domu p. Żebrowskiego, lecz dość niezręcznie, bo narobili hałasu i zbudzili mieszkańców.

— Urzędowa niemiecka „Gazeta Zagrzebska“ (Agramer Ztg) użala się, że tablicę z napisem niemieckim nadedrzwiami jej bióra od 30 lat wiszącą zdjęto w nocy i porąbano, a jak słychać, inne tablice z napisami niemieckiemi w mieście ten sam los spotkał.

— W Londynie umarł 31go października admirał Earl Dundonald, znany najwięcéj pod swojem dawném imieniem lorda Cochrane, licząc lat 85. W r. 1793 wstąpił on do służby morskiéj i odznaczył się mnóstwem śmiałych i zuchwałych napadów na brzegi francuskie i hiszpańskie; najpamiętniejszym czynem jego było, gdy w r. 1809 na czele kilkunastu drobnych statków palnych rzucił się na flotę francuską i niezmierne zrządził w niéj szkody. Otrzymał on za to order łaziebny. W r. 1814 dopuścił się jednak oszustwa, to jest czynu który wówczas jeszcze poczytywany był i karany jako oszustwo, dziś zaś uchodziłby tylko za dowód przebiegłości i nie pociągnąłby za sobą kary. Lord Cochrane bowiem pragnąc papiery swoje korzystnie sprzedać na giełdzie londyńskiéj, doniósł fałszywą wiadomość o porażce Napoleona. Cskarżony o oszustwo, skazanym został na wystawienie pod pręgierzem, rok więzienia i 1000 funtów kary pieniężnéj. Książę Rejent odpuścił mu karę pręgierza lecz nie dwie inne. Lord Cochrane odsiedziawszy w więzieniu czas swój, wyniósł się do Ameryki, tam w r, 1818 objął dowództwo floty chilijskiéj i przyczynił się do wywalczenia niepodległości tego kraju, potem dowodził flotą brazylijską, a w latach 1827 i 1828 grecką. W r. 1830, gdy wigowie przyszli w Anglii do władzy, wrócił do ojczyzny i odzyskał napowrót swoje tytuły i ordery. Wiadomo jest, że wynalazł on sposób zniszczenia okrętów nieprzyjacielskich, lecz jeszcze za Jerzego IV odrzucono ten środek jako nieludzki; w czasie wojny krymskiéj, lord Cochrane radził użyć go przeciw Sebastopolowi, lecz projekt jego odrzucony został.

SPRAWOZDANIA

z posiedzeń sądu kryminalnego w Krakowie.

Prezyd. radca Keller, Prokurator: Sekretarz Schmieritz, Obrońca adw. Dr Machalski.

(Dokończenie sprawy z d. 22 paźdz.) C. k. Prokurator zrobił w treści następujący wniosek: Kto był sprawcą czynu dokonanego na Salomonie R., udowodnienia nie potrzebuje, bo Mateusz P. został na gorącym uczynku schwytany; zachodzi więc tylko pytanie, jakiego się dopuścił czynu? Z zeznania Salomona R. okazuje się. że oskarżony zastąpiwszy mu drogę uderzył go pięścią dwa razy w piersi, wołając: „żydzie daj pieniądze, żydzie musisz dać pieniądze!“ Zeznanie to poparte przez dwóch innych świadków, udowadnia z mocy § 270 post. kar. istotę zbrodni rabunku z § 190 Kod. Kar. która w obecnym przypadku podlega karze 10—20letniego ciężkiego więzienia. Niemniéj udowodnioném jest ciężkie uszkodzenie cielesne, albowiem lekarze orzekli, że poszkodowany ukąszony w palec przez oskarżonego stracił połowę takowego, nie jest zdolny do ciężkiéj pracy i uszkodzenie to jest samo przez się ciężkiem. Że ono powstało wskutek zaniedbania stósownego leczenia, to nie zmienia rzeczy, gdyż oskarżony był do tego zawsze pierwszą przyczyną. Oskarżony nie może się uniewinniać pijaństwem, gdyż tego nieudowodnił, a że wypił dwa lub trzy półkwaterki, to wiemy, że to u naszego ludu jest zwykłém śniadaniem lub podwieczorkiem a dla zbrodniarzy zwykłym posiłkiem, kiedy się wybierają na popełnienie czynu niegodziwego. Że oskarżony wybrał się na ten czyn z gołemi rękami, to zrobił to tylko z przebiegu, aby w razie pochwycenia go, tém mniéj było dowodu, a sądził, że napadnięty przez niego na odludném i od zamieszkań oddaloném miejscu i w nocy, nie będzie się z nim w bójkę wdawał ani się też bronił, lecz mu na żądanie zaraz wyda pieniądze. Tą razą się jednak zawiódł; gdyby mu się było raz powiodło, (co łatwo było, gdyż poszkodowany sam żałował, że mu zaraz pieniędzy niewydał, które miał przy sobie w kwocie 7 złr.) byłby częściéj tego zarobku próbował, a może podobnych sobie przybrał do spółki. Nareszcie zwraca publiczny oskarżyciel uwagę sądu na tę okoliczność, że był czas w Krakowie, kiedy napadanie na ludzi w późnéj dobie, czy to na ulicy odleglejszéj miasta samego, czy to na plantacyach, jakoteż w owéj stronie koło rzezalni, niejako w zwyczaj weszło. Świadczą o tém liczne pogłoski i ta okoliczność, że się w śledztwie znajduje kilku ludzi podejrzanych o takie rozboje. C. k. Prokurator wnosi przeto, ażeby sąd Mateusza P. uznał winnym zbrodni rabunku i ciężkiego uszkodzenia cielesnego, a gdy nic za nim nie przemawia, prócz, że dotąd sprawował się dobrze, natomiast na niekorzyść jego mówią: dopuszczenie się dwóch zbrodni i dotkliwa ztąd szkoda dla pokrzywdzonego, żąda publiczny oskarżyciel, aby sąd skazał Mateusza P. na 15 lat ciężkiego więzienia.

Adwokat Dr Machalski, obrońca oskarżonego, dziwi się najprzód, jak może c. k. Prokurator twierdzić, że Mateusza P. na gorącym uczynku schwytano; schwytano go tylko jak się pasował z Salomonem K. To więc co prócz ostatniego dwaj inni starozakonni zeznali, należy odnieść do drugiej części czynu, tj. do pasowania się, lecz bynajmniej do rabunku, gdyż świadkowie ci niestwierdzają, żeby słyszeli, jak oskarżony uderzając Salomona K. w piersi, wołał na niego o pieniądze. Tego owi dwaj świadkowie niesłyszeli, wtedy ich tam niebyło, zatém na tym czynie stanowiącym właśnie zbrodnię rabunku, nie mogli pochwycić oskarżonego na gorącym uczynku, a zeznania ich w tym względzie nie mogą według życzenia c. k. Prokuratora wspierać zeznań poszkodowanego tak, iżby przez to dowód z § 270 post. kar. zestawiony być mógł. Lecz nietylko, że prawnego dowodu nie ma na czyn zarzucony Mateuszowi P. ale i rozsądek zdrowy niedozwala przypuszczać, ażeby człowiek jak on, nikłej budowy ciała, wybrał się na rabunek z 10 palcami o 9ej godzinie przy świetle księżyca i na miejsce nie więcej jak 80 kroków od zamieszkań odległe i tam się bił przez całe pół godziny, ażby go przytrzymano. Pod rabusiem niewystawiamy sobie człowieka z temi przymiotami fizycznemi jakie ma oskarżony, będący prócz tego ojcem trojga nieletnich dzieci i do 40 roku życia nienagannie się zachowujący. Nie było w owem zdarzeniu nic innego, jak tylko to, że Salomon K. podszyty tchórzem, zaczepiwszy jak sam przyznaje pijanego i dostawszy od niego jaką niezrozumiałą opryskliwą odpowiedź, widział w tém napaść na siebie, o której poprzednio myślał i wdał się z nim w niepotrzebną bójkę. Widząc wszystko przesadnie, opowiada z przesadą wrodzoną narodowi żydowskiemu, jak to np. uczynił w tutejszym sądzie jeden starozakonny dając znać, że mu ojca zamordowano, a gdy sąd wysłał na miejsce czynu komisarza ku sprawdzeniu morderstwa, musiał tenże czekać dopokąd zamordowany niepowrócił do domu. Nie można także oskarżonemu przypisać zbrodni ciężkiego uszkodzenia cielesnego, gdyż ciężkie uszkodzenie, jakie teraz u Salomona K. widzimy, nie powstało z ukąszenia przez oskarżonego, gdyż to było tylko lekkiem obrażeniem — lecz powstało w skutek zaniedbania, z przyczyny samego poszkodowanego, jak to w sztuce biegli orzekli.

Obrońca wnosi przeto, ażeby sąd Mateusza P. od zaskarżenia o zbrodnią rabunku dla braku dowodów uwolnił, zaś zbrodni ciężkiego uszkodzenia cielesnego niewinnym uznał.

Po dwugodzinnej naradzie, wydał sąd wyrok w myśl wniosku obrońcy z tą odmianą, że oskarżonego i od zbrodni ciężkiego uszkodzenia tylko dla braku dowodów uwolnił, natomiast zaś przestępstwa przeciwko bezpieczeństwu ciała winnym uznał i na 6 tygodni aresztu go skazał. M. K.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Turyn 7 listopada. Wstępny artykuł w dzisiejszej *Opinione* mówi: Nota lorda Russela wzmacnia i dodaje odwagi rządowi króla Wiktora Emanuela dręczonego odwoływaniami posłów i protestacyami innych mocarstw; nota ta zbija noty Prus i Rosyi i musi koniecznie zmienić myśli pp. Schleinitza i Gorczakowa. Anglia wzniosła się nad nędzne względy (*considerazioni*), na których wspierała się dyplomacya lądu stałego chcąc zatrzymać ruch włoski. Anglia dała piękny przykład swobodnego rządu, który to przykład tem szybsze znajdzie naśladowanie, im prędzej wyjdą Włochy silne i uporządkowane z teraźniejszego stanu.

Medyolan 7 listopada. Dzisiejsza *Perseveranza* podaje prywatną depeszę z neapolitańskiéj linii bojowéj donoszącą, iż 4ty korpus rozpoczął oblężenie i atak na twierdzę Gaetę. Tenże sam dziennik donosi, iż w Vavigliano zaszła krwawa bójka między huzarami z pułku Piacenza a gwardyą narodową i innymi obywatelami. Niektórzy utrzymują, że z tego powodu minister wojny nakaże rozwiązanie tego pułku, lecz inni zbijają to mniemanie.

Obległy wreszcie Gaetę wojska piemonckie: rozpoczął się więc ostatni bój który zakończy walkę w neapolitańskiem. Jakkolwiek zdawna przewidzianym a niezawodnym jest koniec tego boju, wzięcie Gaety, jednak oblężenie téj twierdzy może się przeciągnąć, gdyż Gaeta jest, jak to wspominaliśmy, silną twierdzą, tak przez swe szańce jak przez położenie swoje na przylądku i skalistość otaczającego ją gruntu, które to obie okoliczności utrudniają bardzo prowadzenie przekopów, a raczéj w takim razie koszokopów i reszty robót oblężniczych, co w inném miejscu bliżéj wyjaśnić będziemy mieli sposobność. Lecz wojska piemonckie rozbiwszy zupełnie nieprzyjaciela, zabrawszy rozbitki w niewolę i opanowawszy wszystkie jego stanowiska z wyjątkiem Gaety, nie potrzebnją wszystkie zostawać na linii bojowéj. Zapewne rozłożą się na chwilowy spoczynek a następnie rozpoczną powrót do Włoch północnych, wybrane zaś z nich kadry zajmą się reorganizacyą armii neapolitańskiéj; pod Gaetą zaś pozostawią tylko jeden korpus który do oblężenia téj twierdzy będzie dostateczny. Korpus 4ty Cialdiniego otrzyma, jak się zdaje, to przeznaczenie, a powyższa depesza donosi, iż korpus ten zająwszy Molo, stanowisko panujące od południa nad portem Gaety a zamykające zarazem jéj związki z lądem stałym, rozpoczął atak a raczéj roboty oblężnicze. Mimo twierdzeń niektórych dzienników, iż Francya wzbroni flocie piemoncko-neapolitańskiéj atakować Gaetę od morza, niema według nas wątpliwości, iż flota ta uderzy na twierdzę oblaną morzem z trzech stron i atakiem tym przyczyni się skutecznie do jéj zdobycia. Czynne sprzeciwianie się działaniu floty, byłoby jak to raz już mówiliśmy, interwencyą obcego, a przeto przeciwne zasadzie przyjętéj dotąd względem spraw włoskich. Słusznie za niedorzeczną uważa *Opinione* pogłoskę rozszerzoną przez jedno stronnictwo, że admirał francuski ataku od morza niedopuści.

W chwili gdy rozpoczyna się oblężenie Gaety, siły króla Franciszka II zamkniętego w tej twierdzy ograniczają się na 6 do 10 tysięsy załogi i pięciu statkach parowych w porcie stojących. Przed portem w zatoce stała na kotwicy eskadra francuzka złożona z ośmiu okrętów wojennych, nadto okręt przewozowy hiszpański, a nakoniec okręt liniowy angielski „Renown“, ten sam, jak się zdaje, który rząd angielski oddał królowi Franciszkowi II do rozporządzenia na przypadek jeśli będzie chciał odpłynąć z Gaety.

Równie pomyślnym dla sprawy włoskiej wypadkiem, a ważniejszym może jeszcze jak zwycięztwo nad Garglianem, jest nota rządu angielskiego, przez którą Anglia przyznaje otwarcie słuszność polityce we Włoszech przeprowadzonej z nowemi zasadami prawa publicznego, nota przez którą Wielka Brytania uznaje niejako królestwo włoskie. Notę tę podajemy pod właściwym oddziałem i mówimy o niej wyżej.

Doniesienie z Paryża z 5go nadeszłe do Hamburga telegrafem mówi, że admirał Barbier de Tinan otrzymał instrukcye nowe naganiające jego postępowanie przed Gaetą względem floty sardyńskiej. Eskadra piemoncka stoi przed tą twierdzą w niewielkiej od portu odległości. Rzeczywiście dziennik *Le Toulonnais* z 5go donosi o przesłaniu admirałowi francuzkiemu nowych instrukcyj, lecz nie umie powiedzieć jakich. Admirał wysłał był do Tulonu okręt „Descartes“ po te instrukcye.

Pomimo zaprzeczeń dzienników półurzędowych niemieckich, bióro telegraficzne londyńskie Reutera utrzymuje ciągle jeszcze, że gabinet cesarsko-austryacki rozesłał depeszę okólną do reprezentantów swoich za granicą z powodu zjazdu warszawskiego. Zdaniem tego bióra okólnik ten mówi, iż zjad warszawski miał na celu ściśléj zespolić stosunki między trzema monarchami i przywieść do skutku ugodę pod względem wspólnego nadal postępowania. Następnie okólnik mówi, że zupełne porozumienie się w téj mierze nastąpiło, lecz że postanowiono wstrzymać się od interwencyi we Włoszech, tudzież od wszelkich kroków mogących sprowadzić za sobą wojnę.

Toż samo bióro podaje wiadomości z Rzymu z d. 3 b. m., które mówią, że wielkie zapasy żywności i znaczne materyały wojenne dla wojska francuskiego nadeszły do Rzymu, i że zaniechano tam zaciągów cudzoziemskich do wojska papieskiego.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Londyn 8 listopada. Dzisiejsze *Daily News* donoszą: 15,000 Neapolitańczyków z 4 tysiącami koni i 32 działami, ściganych przez wojsko piemonckie, zbiegło na territorium rzymskie w okolicy miasta Terracina. Władze papieskie z pomocą francuskich w Cisterna ich przytrzymały i rozbroiły. (Cisterna leży na drodze z Terracina do Velletri. P. Red. Cz.).

Antoni Kłobukowski redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

(w walucie austryackiéj).

Kraków 8 listopada.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now. . . . złp.	339	333
Ruble obrączkowe agio.	110	108
Talary pruskie za 150 złr. now.	75	74
Srebro nowe. . . . . złr.	135	133
Półimperyały rosyjskie . . . . „	10 90	10 70
Napoleondory 20-fr. . . . . „	10 70	10 50
Dukaty holenderskie ważne . . . . . . „	6 26	6 16
„ austryackie. . . . . „	6 36	6 26
Listy zastawne galicyjskie z kuponami. . „	86 50	85 —
Obligacye indemn. z kuponami. . . . . . „	68	67 —
Pożyczka narodowa z r. 1854. . . . . . „	76 —	75 —
Akcye kolei gal. bez dywid. z wpłatą 60% „	152	150
Listy zastawne polskie z kuponami . złp.	100	99⅓
Wiedeń 8 listopada (telegraf.)	złr.	c.
Augsburg 100 złreń.	114	40
Hamburg 100 marków	101	25
Londyn 10 Ł.	133	50
Paryż 100 franków	53	20
Dukat	6	38½
5% Metaliki	65	50
„ „ na walutę austr.	62	—
4½% „	59	—
4% „	52	25
3% „	—	—
Losy z roku 1834.	—	—
„ „ 1839.	124	25
„ „ 1854.	89	50
„ „ 1860	88	40
„ Kredytu ruchomego	105	50
Pożyczka narodowa.	76	30
Obligacye indemn. galic.	67	50
Akcye bankowe	760	
„ kolei północnéj	1848	—
„ kredytu ruchomego	170	—
„ kolei francusko-austryackiéj . . .	264	—
„ „ nadcisańskiéj.	147	—
„ „ gal. Karola Ludwika z wpłatą 60%	149	—
Lwów 6 listopada		
Dukat holenderski	6 33	6 28
„ austryacki	6 36	6 32
Półimperyał rosyjski	10 96	10 82
Rubel rosyjski	2 12	2 9
Talar pruski	2 3	1 99
Pięciozłotówka polska	—	—
Listy zastawne galic. bez kupon.	84 33	83 53
Oblig. indemn. bez kupon.	67 17	66 42
Pożyczka narodowa bez kupon.	76 25	75 30
Warszawa 6 listopada.		
Półimperyały . . . . rubli	—	5 46
Obligi skarbowe . . . . „	90 10	—
kupon	—	— 40
Listy zastawne III okresu . . . . . rubli	14 66	—
kupon	—	— 22½
Wrocław 7 listopada.		
Banknoty austryackie w mon. nowéj	74⅝	
Polskie bilety bankowe	—	89¼
„ listy zastawne	87⅝	—
Poznańskie listy zastawne 4%	—	100¾
„ „ „ 3½%	—	94½
Obligi kolei krak.-szląsk.	—	—

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 35 po połud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 35 rano; = do *Przemyśla* 10. 30 rano; 8. 40 wieczór; do *Wieliczki* 7. 20 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu; 7. 56 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 2. 25 po południu = z *Przemyśla* 7. 15 rano; 8. 15 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 8. 40 wieczór; = z *Przemyśla* 6. 15 rano; 3. po połud.; z *Wieliczki* 6. 40 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 51 przed południem. = do *Przemyśla* 6. 48 rano; 6. po południu.

Przyjechali do 7 od 8 Listopada.

HOTEL POLLERA. Bar. Konopka Kazimierz właśc. dóbr ze Spytkowic. Dietrich Rudolf kup. z Wrocławia. Łazniewski ob. z Krubicz. Łastowiecki Jan ob. z Rzeszowa. Łazniewski Mikołaj ob. z Galicyi. Stanisław hr. Potocki wł. dóbr z Brzeżan. August hr. Potocki wł. dóbr z Warszawy. Kraus Maurycy kup. z Białéj.

Wyjechali: Poller Henryk akademik do Wiednia. Henryk baron Konopka wł. dóbr do Spytkowic. Dietrich Rudolf kup. do Wrocławia. Korytowski Erazm wł. dóbr z familią do Lwowa. Antoni Ehrmann, Mann Paweł wł. kopalń do Cieszyna. Jonas Wojciech, Niedomański Jan ob. do Drezna. Pawłowski Wiktor ksiądz do Kościelca. Stanisław Jordan Stojowski wł. dóbr do Tarnowa. Lisowiecki Antoni ob. do Galicyi. Schulz Karol student do Węgier. Fordt Karol kasyer z żoną do Pragi Siegel Jan ob. do Mołdawii.

URZĘDOWE.

Obwieszczenie.

[ad N. 10,895]. Podaje się do powszechnéj wiadomości, iż drzewo opałowe sosnowe z lasów c. k. skarbowych jaworznieńskich, na składzie ck. gospodarczym w Krakowie nad Wisłą znajdujące się, po następujących cenach sprzedawane będzie:

Jeden sąg drzewa łupkowego po złr. 8 kr. 40,
„ „ „ oblakowego „ „ 6 „ 80,
„ „ „ gałązkowego „ „ 4 „ 20,

Z ck. Dyrekcyi obwodowéj skarbu.

Kraków dnia 2 listopada 1860. (1092-1-3)

OBWIESZCZENIE.

C. k. uprz. KOLEJ GALIC.

KAROLA LUDWIKA.

Na przestrzeni c. k. uprzyw. kolei Karola Ludwika rozpisuje się niniejszém dostawa na rok 1861 potrzebnego

DRZEWA DO WIERZCHNEJ BUDOWY

mianowicie:

50,000 sztuk sosnowych albo dębowych progów i
5,200 stóp sześciennych dębowych podkładów (osobnych progów.)

Wszystkie progi muszą odpowiadać warunkom które w zarządzie **centralnym** i u **inspekcyj** w stacyach w Jarosławiu, Radymnie i Przemyślu przejrzéć można.

Dostawa **zacząć się ma w miesiącu styczniu r. przysz.** a **ukończoną** być musi najdaléj **do 30go czerwca 1861.**

Oferty opieczętowane opatrzone napisem:

„Oferta o dostawę progów *(Anbot zur Lieferung von Oberbauhölzern)* mają być podane najdaléj

☞ **do 17 listopada 1860 roku** ☜

do centralnego zarządu w Wiedniu“ *Heidenschuss* w gmachu zakładu kredytowego.“

Każda oferta zawierać ma ilość i gatunek progów i stacye do któréj dostarczać zamierza, oraz przeciętną cenę za jednę sztukę progów wierzchnich (Stossschwellen) i średnich (Mittelschwellen) lub za jedną stopę sześcienną dębowych podkładów liczbami i słowami wyrażoną.

Jeżeli kto zamierza dostarczać do kilku stacyj, to musi cenę na każdą stacyę osobno oznaczyć.

Do każdéj oferty winno być przyłączone **vadium** 5%, od obliczonéj całéj wartości dostarczać się mających progów przypadające, w gotowiźnie lub też w papierach giełdowych po kursie dnia złożenia. (1063 2-3)

Wiedeń, dnia 18 Października 1860 r.

C. k. uprzywilejowana kolej galicyjska Karola Ludwika.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przez 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura.	wilgotn. powietrza względna	kierunek i natężenie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
7	2	330‴ 46	+ 0'5	99	wschodni średni	pochmurno		— 3'0	— 0' 5
	10	29 14	— 2 0	93	„ wicher		śnieg		
9	6	28 41	— 1 0	77	wschod.-półn. silny	„			

W Drukarni „CZASU.“ Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*